

TYGODNIK WOJENNY



NSZZ *Solidarność*

15-09-83

CO DALEJ ?

Jak wynika z napływających doniesień (patrz relacje) w całym kraju społeczeństwo zmanifestowało swoje przywiązanie do porozumień sierpniowych i do "S". Nie jest to jednak ani zaskoczenie, ani nie stanowi nowego ważnego faktu politycznego - potwierdza jedynie to, o czym i tak doskonale wszystkim wiadomo. Nowymi faktami stały się inne wydarzenia i w ich kontekście warto zastanowić się nad przyszłością kraju i "S". Otóż, po pierwsze, w państwowych środkach masowego przekazu i w częściowo ocenzonej formie przemówił do robotników i innych grup społecznych przewodniczący "S" Lech Wałęsa. Wysłuchano go pod adresem rządu ofertę rokowań. Oferta ta została poparta przez prymasa Glempa w homilii wygłoszonej do rolników na Jasnej Górze. Jednocześnie i Kościół i Wałęsa skrytykowali represyjne ustawodawstwo wprowadzone przez władze zamiast stanu wojennego. Episkopat w swoim liście do wiernych użył nawet bezprecedensowego określenia, że nowe ustawy są źródłem niepokoju społecznego i przyczyniają się do wzrostu napięcia w kraju.

Wydaje się oczywiste, że list Episkopatu i wystąpienie prymasa są wyrazem rozczarowania Kościoła wobec polityki rządu; Kościół liczył prawdopodobnie - a być może miał po temu mocne podstawy - że jakieś zobowiązanie strony rządowej - że efektem wizyty Ojca Św. w Polsce będzie, wprawdzie powolne, jednak zdecydowane przywrócenie praw obywatelskich i politycznych. Lipcowe uchwały Sejmu rozwiły te złudzenia.

Władza w aroganckiej formie odrzuciła ofertę Wałęsy, co zaś do wypowiedzi kościelnych rzecznik rządu udaje, że nic się nie stało i twierdzi, iż dialog z Episkopatem nie uległ zakłóceniu. Oczywiście, nie ma jednak mowy o podjęciu przez władze apelu Kościoła i prymasa.

W efekcie, scena polityczna w Polsce jawi się nader ponuro. Rząd prowadzi kraj do katastrofy gospodarczej i politycznej, każda nowa podwyżka cen, albo brutalna akcja policyjna, mogą spowodować masowe strajki i akcje protestacyjne - tym razem, niemal bez szans rokowań. Kto siadzie do stołu z partnerem tak wiarogłównym i zbrodniczym jak obecny rząd? W tej sytuacji do wojny domowej, a w konsekwencji na wzór sowieckiego, jest już blisko. Ilu Polaków zapłaci życiem za arogancję i pychę Jaruzelskiego, Rakowskiego i innych uzurpatorów? Czy społeczeństwu i "S" pozostają tylko bezskuteczne apele o rokowania? Czy możemy coś zrobić dla ratowania naszego kraju?

Zachęcamy naszych Czytelników do nadsyłania wypowiedzi w tych sprawach. Obserwator

NOWA HUTA

Przed bramą główną Huty im. Lenina już na długo przed 14.00 zaczęli gromadzić się ludzie oraz... zomowcy niemalże w tej samej ilości. Zachowywali się spokojnie, ale od czasu do czasu legitymowali młodych ludzi. Gdy o 14.00 wyszli z pracy hutnicy szybko uformował się pochód, długi na kilkaset metrów, liczący ok. 15 tys. osób, głównie hutników. Pochód szedł spokojnie w stronę pl. Centralnego. Na czele powiewały dwa sztandary z napisami "S" i "S" syje i zwycięsy". Na wysokości pierwszego przystanku od bramy głównej tłum idący spokojnie został zaatakowany przez zomowców od czoła i jednocześnie z boków, gdzie za drzewami stali ukryci milicjanci. Po chwilkowym zamieszaniu manifestujący zorganizowali się i kamieniami zaatakowali zomowców, którzy musieli się cofnąć. Teraz nadjechały 2 samochody - polewaczki z wodą czerwoną.

Atak zomowców z boków umosiliwili im rozczłonkowanie całej grupy, ale walki trwały nadal. Część ludzi ok. 15.00 zaczęła wycofywać się bocznymi ulicami, by dojechać na 16.00 do słynnej Arki kościoła przy ul. Majakowskiego, gdzie miała się odbyć msza ku czci sierpnia 80. Pod kościołem zebrał się tłum nie mniejszy niż 15 tys. i stale przybywali ludzie z Krakowa. W tłumie tym było już ok. 10 flag i transparentów z napisami "S" i "S" walczycy i zwycięsy", kot-

wicą i z profilem Wałęsy. Rozrzucone były ulotki z podobnymi hasłami, a także sprzedawano znaczki "S". Jeszcze przed 16.00 kościół został otoczony przez ZOMO, a następnie rozpoczął się zmasowany atak. Rzucono setki petard z gazem dusząco-irytującym, nawet do wnętrza kościoła, a stojących przed wejściem oblewano wodą z czerwoną farbą. Część ludzi oddalwszy się nieco od kościoła chwyciła za kamienie.

O 16.00 rozpoczęła się msza, cały czas zagłuszana wystrzałami petard i okrzykami oraz wzbuchami ładunków ogłuszających. Po mszy, zakończony odpiewaniem "Bosze coś Polskę" ksiądz poprosił o spokojne rozejście się do domów. Tłum przyjął to spokojnie i z powagą. Tymczasem posyłały się nowe ulotki, podpisane przez Komitet Ochrony "S" woj. Małopolska. A że zapotrzebowanie było większe niż ich ilość, jeden młody człowiek wszedł na budkę z napojami i odczytał jej treść. Następnie poprosił o uczczenie symboliczną minutą ciszy Bogdana Włosika, poległego w tym samym miejscu dokładnie rok temu i za tę samą sprawę. Potem, po odpiewaniu Hymnu, poprosił i on o spokojne rozejście się do domów. Ludzie zaczęli oddalać się w różnych kierunkach. Nie zaszli daleko - zostali zaatakowani przez ZOMO.

Na nowo zaczęła się walka. Bardzo dobrze (jak zwykle) zachowywali się mieszkańcy osiedla Dąbrowszczyków, wynosili oni wodę do kościoła i wodę do przemycania oczu. Ok. 17.10 oczom walczących ukazał się nowy liczący 10-12 tys. tłum. Było to kilka zebranych na nowo grupek hutników, którzy dopiero teraz mogli przwiliwać się do Arki. Oni szli od Al. Rós, a na skrzyżowaniu Majakowskiego i Kocmyrzowskiej stał silny oddział ZOMO. Zmasowany i kilkakrotnie atak z obu stron, bo i od kościoła doprowadził do zajęcia tego neutralnego punktu. Szybko zatrzymano też załamaną autobus i zaczęto z ławek, pojemników na śmieci i płyt chodnikowych budować barykady. Na autobusie pojawiły się napisy i flagi "S". Postarano się także o ściągnięcie ropy z autobusu i wlanie jej do butelek. Szybko też rozpoczęły się szaleńcze ataki zomowców. Kaady przejazd samochodów milicyjnych spotykał się z gradem kamieni. Wycieczki piesze zomowców bywały krótkie, bo szybko musieli się wycofywać. Podczas jednej z ucieczek jeden z zomowców zgubił tarczę. Powieszono ją symbolicznie na latarni. Tłum wiwatował. Następny atak polewaczek byłby się dla nich skończył tragicznie. Ludzie nie robiąc sobie z wody (również czerwoną) podbiegli z kamieniami bardzo blisko, a następnie rzucili kilka butelek z ropą. Samochody zapaliły się i musiały ratować się paniczną ucieczką.

Po krótkim okresie spokoju nadjechało kilkanaście samochodów, z których wyrzucono ogromne ilości petard. Ale walki i tak trwały. Zomowcy zaczęli wyłapywać poszczególnych ludzi. Cały czas wybuchaly petardy z gazem i bomby ogłuszające.

W pewnym momencie grupa zomowców rzuciła się do kościoła, gdzie znajdowało się dużo ludzi. Proboszcz i ksiądz szybko zamknęli drzwi, a sami stanęli na zewnątrz. Proboszcz od dowódcy grupy uzyskał zezwolenie na wyprowadzenie ludzi. Tymczasem skrzyżowanie opanowali zomowcy i zaczęli usuwać barykadę. Walki przeniosły się nieco dalej, tj. nadal na ul. Kocmyrzowskiej, na osiedlu Dąbrowszczyków, a także w okolicach Al. Rós, na osiedlu Niepodległości i XX-lecia. Zomowcy nadal nie mogli czuć się bezpiecznie: 10-20 tys. ludzi nadal rzucało kamieniami, skandowało, zomowcy napadali mniejsze grupki i łapali ludzi, bijąc i wywoząc w stronę Krakowa. Walki trwały do późnych godzin wieczornych. (M)

SAN FRANCISCO

Serdecznie dziękujemy Władysław Kazmierowski-15\$
(były reprezentant Polski w maratonie)
Dalegor Władysław Suchecki-10\$
(prezes Polish Community Center)
Tadeusz Kiczi-5\$
Andrzej F. - reprezentant Polonii, przedstawiciel TN w San Francisco -10\$.

